Nr. 94 — We Lwowie Sroda dnia 5. Kwietnia 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowa ustawa o właściwości sądów.

Lwów 4. kwietnia.

I. Trzecią ustawą, dotyczącą reformy procedury cywilnej, jest ustawa o wykonywaniu sądownictwa i o właściwości sądów w sprawach cywilnych, które to przedmioty objęte są dotychczasową cywilną normą jurysdykcyjną. Dwa rodzaje sądów pierwszej instancji: sądy powiatowe z jednym orzekającym sędzią i sądy obwodowe albo krajowe, jako sądy kolegjalne, zostają zatrzymane. Natomiast usuniętą jest różnica między sądami powiatowemi na prowincji, a tak zwanemi sądami powiatowemi miejsko-delegowanemi w miastach, gdzie istnieją sądy kolegialne. Obydwa są równorzędnemi sądami powiatowemi i jednakową mają kompetencję. Kompetencja ta rozciąga się do skarg o kwotę do 1000 zł., podczas gdy ona dotychczas w sądach powiatowych na prowincji była nieograniczoną, w sądach powiatowych miejsko-delegowanych ograniczoną zaś była do kwoty 500 zł. Co sięga po nad 1000 zł., to należy do sądów obwodowych, względnie krajowych (różnica jak wiadomo tylko tytularna).

Także spory handlowe, a w szczególności spory wekslowe do 1000 zł., należą według projektu do sądów powiatowych, a dopiero od tej kwoty począwszy, przed senaty handlowe sądów obwodowych albo krajowych, albo przed samoistne sądy handlowe, istniejące, jak wiadomo tylko we Wiedniu, w Pradze i w Tryeście. Do spraw handlowych nie należą jednakowoż wszystkie spory, wynikło z kupna celem dalszej odsprzedaży, ale wyłącznie skargi z interesów handlowych przeciw spółkom handlowym albo firmom protokołowanym, a nadto jeszcze spory cywilno-prawne, dotyczące marek, wzorów, modeli i przywilejów. Nowym rodzajem sądów są sądy powiatowe dla spraw handlowych, które mają być ustanowione w trzech miastach, gdzie istnieją sądy handlowe, dla spraw handlowych do kwoty 1000 zł. Są one w gruncie rzeczy tylko przemianą obecnych sądów drobiazgowych w sprawach handlowych, w sądy powiatowe dla spraw handlowych.

Skargi o ojcostwo, o alimentację, spory graniczno- i gruntowo-serwitutowe, tudzież skargi dotyczące chorób bydlęcych, należą bez względu na wysokość kwoty do sądów powiatowych.

Do trybunałów pierwszej instancji należą prócz sporów nad 1000 zł., jak dotychczas kilka ważnych spraw, tudzież wszystkie spory przeciw fiskusowi, kościołom, fundacjom itp. Nadto zatrzymany został dotychczasowy przepis, wedle którego posiadacz dóbr tabularnych bez względu na wysokość kwoty może być pozwany tylko przed trybunał kolegjalny, a nie przed sąd powiatowy. Postanowienie to jest jeszcze echem z przed roku 1848, kiedy to sędzia na powiecie był zazwyczaj ustanowionym justycjarjuszem pana feudalnego, który byłby się czuł pokrzywdzonym w swojej godności zwierzchniczej, gdyby się miał domagać wymiaru sprawiedliwości od stojącego o tyle niżej swojego podwładnego. Zachowanie tych feudalnych resztek w nowej ustawie jest troszeczkę przestarzałem, tembardziej o ile one już w ustnem postępowaniu, które obecnie posiadamy, w postępowaniu drobiazgowem, jest zniesione, a teraz przy nowem ustnem postępowaniu powtórnie ma być wprowadzone. Ze się to sprzeciwia zasadniczej równości wszystkich obywateli państwa wobec sądu, to zdaje się być najmniej dla pewnych sfer — decydującem.

Sądy obwodowe, krajowe i handlowe funkcjonują w kolegjach czyli senatach z trzech sędziów; przy sądach handlowych jest jeden z sędziów fachowcem ze stanu handlowego (asesor handlowy), któremu jednakowoż przysługuje nie jak dotychczas jedynie głos doradczy, ale stanowczy. Tak samo obsadzone są senaty cywilne przy sądach obwodowych i krajowych, gdy mają wyrokować w rzeczach handlowych, z dwóch sędziów prawników i jednego sędziego ze stanu handlowego. Szczególnego rodzaju urządzenie istnieje na wypadek podniesionego zarzutu niekompetencji senatu cywilnego lub handlowego. Lecz o tem już w następnym artykule.

Nasze szkolnictwo ludowe w cyfrach statystyki.

Ostatni spis ludności, w całem państwie dokonany, dostarczył w wielu kierunkach życia społecznego mnóstwa dat pouczających, które porównywane ze sobą, świadczą „klasycznie“ o zasobach intelektualnych i materjalnych każdego z krajów monarchji. Jedno z pierwszych miejsc w tej ogólnej statystyce, zajmuje — rzecz prosta — szkolnictwo ludowe, ono bowiem jest naturalnym wykładnikiem stopnia oświaty wśród mas szerokich ludności, ono wskazuje o ile to albo tamto społeczeństwo w różnojęzycznem państwie austrjackiem, dotrzymuje kroku ludom zachodnim w ich cywilizacyjnym pochodzie. Otóż nader zajmującą rzecz o szkołach ludowych w Galicji, jak one wyglądają w państwowej statystyce, przyniósł zeszyt marcowy miesięcznika lwowskiego p. t *Museum* organu nauczycieli szkół wyższych. Cyfry ku temu autentyczne zaczerpnięto przedewszystkiem z dzieła centr. komisji statystycznej we Wiedniu, wydanego w r. b. pod tytułem: *„Statistik der allgemeinen Volksschulen und Bürgerschulen in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern“* — i ze sprawozdania kraj. rady szkolnej za r. 1892.

Owóż pod względem szkół ludowych stosunek Galicji do innych krajów jest zawsze jeszcze opłakany — jak to już niejednokrotnie zresztą wykazano. — Obecnie pragniemy wyświetlić, o ile ten stosunek zmienił się względnie do tego, co było przedtem, a o ile pozostaliśmy jeszcze wtyle za innemi krajami. W ogóle wyraźniejsza zmiana na lepsze datuje się u nas w zakresie szkolnictwa ludowego dopiero od lat kilku. Gdyśmy bowiem w roku 1850 mieli w całym kraju 2.224 szkół tej kategorji, to liczba ta nie zmieniła się prawie zupełnie przez lat trzydzieści. Dopiero w roku 1885 doprowadziliśmy szczęśliwie do 3.167 szkół, w roku 1890 posiadaliśmy ich 3.653. Taką liczbę szkół bez mała posiadały Czechy już przed 60 laty (3,201), obecnie zaś posiadają ich dwa razy tyle przy mniejszej liczbie ludności, od Galicji. A więc skrzętniejsza działalność na polu szkolnictwa ludowego datuje się u nas dopiero od lat 12, nie zdoła ona jednak uczynić zadość istniejącej potrzebie, jak tego zresztą najoczywistszym dowodem jest liczba analfabetów, dochodząca w niektórych powiatach do 90% ogólnej liczby mieszkańców.

Monstrualny stosunek wykazuje zestawienie liczby nauczycieli w Czechach i u nas. Czechy. liczyły w roku 1890 nauczycieli 20.630. gdy u nas było ich zaledwie 8.768. Samych nauczycielek robót mają Czechy 3.232, u nas, gdzie lud także ma do robót ręcznych zamiłowanie i uzdolnienie, jest takich nauczycielek 569. z tych zaledwie 43 kwalifikowanych.

Według ostatniego spisu ludności było w Galicji dzieci, obowiązanych do nauki szkolnej 1,333.294 — z tych prawie pół miljona nie mogło pobierać nauki z powodu braku szkół w gminach. Mianowicie z tej liczby (1,333.294) dzieci w wieku szkolnym, było zapisanych do szkoły 930.201, a trzecia część z nich (315.074) nie uczęszczała na naukę. W Czechach w tymsamym czasie liczba dzieci, uczęszczających do szkoły, była o 5.469 większą od liczby zapisanych, gdy u nas była mniejszą o 311.077. Nawet kraje takie, jak Bukowina, nie przedstawiają ani w dziesiątej części tak opłakanych stosunków. Jest wprawdzie w tym kierunku u nas pewien postęp, świadczący o stałych, choć niedostatecznych usiłowaniach. Jeszcze w roku 1855 mieliśmy zaledwie 90.991 dzieci uczęszczających do szkoły, gdy w r. 1885 było ich już 426 046 — nie jest to jednak liczba odpowiadająca choćby w przybliżeniu ogólnej liczbie zaludnienia.

Nie dość na tem — ale i te szkoły ludowe jakie mamy, nie posiadają w dostatecznej mierze sił nauczycielskich. I tak, gdy u nas w roku 1890 na jednego nauczyciela wypadało 97 uczniów na wsi, a 88 w ogólności, to w Czechach na jednego nauczyciela liczono 68 dzieci na wsi, a 57 w ogólności, w Dolnej Austrji tylko 63 na wsi, a 56 w ogóle. Stosunek ten tłomaczy ilość seminarjów nauczycielskich w porównaniu z innemi krajami monarchji. W roku 1898 było w całej Przedlitawji 70 seminarjów, z tego 42 męskich, 28 żeńskich. Z tej ogólnej liczby (70) przypada na Czechy 17, na Dolną Austrję 10 — a tylko 9 na Galicję. Największą liczbą uczniów w tych zakładach szczycą się Czechy, bo wynosiła ona tam 2.798, potem Dolna Austrja 1.448, za niemi dopiero Galicja z liczbą 1447 uczniów. Tym stosunkom odpowiadają pozycje budżetu państwowego. Z kwoty 913.520 zł. przeznaczonej na seminarja męskie w Przedlitawji, otrzymują Czechy 254.300 zł., Galicja 128.700 zł.; z kwoty 447.200 zł. na seminarja żeńskie otrzymujemy zaledwie 43.100 zł., gdy n. p. Dolna Austrja ma prawie trzy razy tyle, bo 120.400 zł.

Na podstawie cyfr przytoczonych dochodzimy tu do wniosków nie nowych wprawdzie, lecz za to tak doniosłych, że przypominanie ich jak najczęstsze uważamy za jeden z najważniejszych obowiązków ludzi kraj miłujących i o jego przyszłość dbających. Na polu oświaty ludowej stoimy niestety tak nisko, że będziemy przedmiotem urągowiska obcych, a winowajcami wobec siebie samych, jeśli w jak najkrótszym czasie nie doprowadzimy tutaj do wydatniejszych rezultatów. Ludzkość nie będzie oglądać się na nas lecz zostawi nas, wraz z naszym nieoświeconym ludem, w towarzystwie narodów, niegodnych naszej dziejowej przeszłości i aspiracyj, jakie żywimy na przyszłość. Potrzeba więc poświęcić się dla tego ludu, odłożyć pewien grosz, niby podatek narodowy, na oświatę ludu, a z kwot nieznacznych, lecz gęstą dawanych ręką, urosną sumy, które pozwolą nam wytworzyć oświatę narodową wśród ludu, zyskać w nim potężną klasę światłych obywateli kraju i ojczyzny. W Czechach chłop kocha swój kraj, czuje się cząstką narodu; alež bo kraj ten dał mu oświatę, a przez nią warunki dobrobytu. Dziś lud czeski jest podwaliną narodu, praca nad jego oświatą opłaciła się sowicie w zamożności i bogactwie kraju, w przywiązaniu ludu do narodowej spuścizny. Dlaczegożbyśmy tych samych szlachetnych instynktów nie mieli obudzić w naszym ludzie? Potrzeba jednak na to pracy, nie oderwanej i wyjątkowej, lecz gromadnej i solidarnej, wytrwałej i ofiarnej. Zrobiliśmy wiele, względnie do tego, co zaniedbały wieki, — pozostaje do zrobienia bez porównania więcej względnie do tego, cośmy zrobić byli powinni.

Korespondencje.

Petersburg 2. kwietnia.

(Ostatni tydzień. — Nowe podatki. — Podatek od kart i od papieru do zawijania cukru. — Obawy cholery. — Narady gubernjalne. — Brak funduszów. — Koncerty etnograficzne).

Dzisiaj więc rozpoczyna się ostatni okres przedświąteczny, ostatni tydzień wielkiego postu t. z. *strastnaja niedziela*, wszystko przygotowywać sie będzie do należytego spożywania rozmaitych i tylko dla rosyjskiego żołądka odpowiednich potraw, zakrapianych naturalnie odpowiednią, a raczej nadmierną ilością „oczyszczonej“ i szampana. Statystyka policyjna wykaże dziennie po 1200 osób „zawianych“, a zabranych z ulicy — trzy dni potrwa szum i pijaństwo, a potem rozpocznie się wyjazd wielkich i małych gwiazd na „dacze“, Petersburg opustoszeje a niczem, chyba tylko wiadomościami o cholerze, nie przerywana cisza zalegnie dookoła.

Wszystko będzie odpoczywało, jeden tylko minister finansów nie będzie mógł spokojnie skłonić głowy do wypoczynku. Odpoczywać nie dadzą mu ciągłe kłopoty skarbowe, ciągła walka o grosz dla zasilenia wiecznie głodnej kasy państwowej. — Rosja słynęła dawniej z tego, że podatki w niej były bardzo nieznaczne, dzisiaj zaś zanosi się na to, że pod tym względem nie będzie ustępować Austrji, a kto wie, czy jej nawet nie przewyższy.

Do długiego szeregu podatków bezpośrednich i pośrednich przybył podatek od rubli, wywożonych zagranicę w rozmiarze kopiejki od stu rubli, który zapewne niewielkie da dochody, lecz za to wielkie pole do ukrywania pieniędzy i co zatem idzie, nie bardzo przyjemnych rewizyj na komorach celnych, a przybywa teraz jeszcze podatek państwowy od dorożek i wozów roboczych po 5 rubli rocznie, dalej opłata po 50 kop. od każdej talji kart użytych w klubie. Ten ostatni podatek jest szczególniej powodem wielkiego niezadowolenia pośród graczy, do grona których należy prawie każdy przeciętny i szanujący się Rosjanin. Nie ma co mówić — karty dla Rosji to zbawienie. Gdyby nie karty, to zniknąłby powód do myślenia, nastąpiłaby ogólna i kompletna atrofja mózgu. Kiedy „obywatel“ przegra ostatki pensji, dla rozrywki wyszukuje sobie jakieś zajęcie, jakąś zabawkę mniej lub więcej dla sąsiadów przyjemną, skutkiem czego zwykle dostaje się do kozy, gdzie znowu myśli o nowej zabawce, któraby tak bardzo nie potrzebowała opieki władzy.

W ogóle spadek, jaki otrzymał p. Witte po swoim poprzedniku Wyszniegradzkim, nie należy do przyjemnych. Skarb pusty, wycieńczony przez głód i cholerę, potrzebuje ciągle nowych zasiłków, ciągle nowych ofiar. Umysł p. Wittego wytężony też w kierunku wyszukiwania wciąż nowych źródeł dochodu. I tak, w ostatnich dniach powstały w głowie ministra finansów projekty podwyższenia akcyzy od olejów skalnych, podwyższenia należytości stemplowych, nałożenia podatku na kluby prywatne, wprowadzenia opłaty od instrumentów muzycznych i bilardów w restauracjach, oraz opłaty od papieru, używanego do pakowania cukru.

Ten ostatni najnowszy podatek jest co prawda śmiesznym, pan Witte motywuje go jednak w ten sposób: Produkcja cukru w Rosji ogółem wynosiła w roku minionym 23 miljony pudów, w czem na papier przypada przeszło dwa miljony. Ponieważ zaś papier waży się z cukrem, przeto za papier sam zapłacono około siedmiu miljonów, podczas gdy jego wartość rzeczywista sięga zaledwie miljona. W ten sposób konsumenci zapłacili sześć miljonów rubli za nic, a zarobiły te sześć miljonów fabryki cukru ni stąd ni zowąd, zaś skarb tylko się przypatrywał i łykał ślinkę. Dla czegoż więc nie zarobić na tem? W Rozmiar tego podatku jeszcze nie wiadomy, każdym razie, choćby był najmniejszy nawet, odbije się na konsumentach, gdyż fabryki cukru tracić nie będą chciały, a do ponoszenia strat nawet sam pan Witte zmusić ich nie może. Cukier pójdzie znowu w górę, a naród znowu gwałt podniesie.

Pan minister finansów jednak powiada, że wszystko będzie dobrze, że Rosja niezadługo miodem i mlekiem popłynie i zakłada tymczasem w głównych miastach handlowych wewnętrzne konsulaty handlowe i kokietuje z Ameryką.

Opisy syberyjskie Kennana narobiły wiele szumu w Ameryce, w Rosji ich naturalnie prócz figur rządowych nikt nie widział, a ponieważ gołosłowne zaprzeczenia dyplomatyczne z ust caratu straciły już swój walor, przeto Amerykanom — a ci Yankesy to mądry naród i tak łatwo na lep nie idzie — trzeba dać czynem poznać, że Kennan się mylił. Z polecenia komitetu ministrów napisał p. Botkin, sekretarz poselstwa rosyjskiego w Stanach Zjednoczonych, broszurę o Rosji, w której ją wystawia jako raj, minister finansów zaś wysyła trzech profesorów uniwersytetów petersburgskiego i moskiewskiego do Ameryki na cztery miesiące, aby ci obeznali się dokładnie z ustrojem ekonomicznym drugiej półkuli. Referaty ich mają posłużyć do podniesienia dobrobytu w Rosji. Mogłoby to odnieść jakikolwiek skutek w innem państwie, którego mieszkańcy posiadają wolność osobistą, czy jednak w Rosji co z tego będzie, rzecz wątpliwa— chyba, że ta wolność osobista będzie nakazaną z góry i *eo ipso* będzie nie wolnością, lecz rozkazem; zresztą naród rosyjski nie zna nawet istoty wolności i bez rozkazu obejść się nie może. Nawet i inteligencja sama pod tym względem nie wiele się różni od *prostonarodja*.

Do cholery zabrano się na dobre. Po wszystkich gubernjach odbywają się ustawicznie zjazdy lekarzy i przedstawicieli władzy, a na nich radzi się, w jaki sposób przeszkodzić szerzeniu się azjatyckiego gościa. Dotychczas kończy się wszystko na naradach, czynów widzać bardzo mało, a przeszkadzają temu z jednej strony nadchodzące święta, z drugiej zaś finanse, gdyż dodać muszę, że znaczna część miast rosyjskich nie posiada funduszów, lecz za to ogromne długi. Pieniędzy nie ma skąd brać, gdyż ministerjum spraw wewnętrznych musi podaniom o zasiłki i pożyczki odmawiać z tego samego powodu. Natomiast pozwolono miastom zaciągać pożyczki w domach bankowych prywatnych, te ostatnie jednak, nie otrzymując gwarancji, z udzieleniem pożyczki nie bardzo się spieszą. Niektórzy żądają poręczenia rządu, który jednak za zbankrutowane miasta ręczyć nie chce. Czy wobec tego wszelkie narady i powzięte na nich postanowienia osiągną jakikolwiek cel, wątpić bardzo należy, a spodziewać się raczej trzeba, że cholera w tym roku daleko większą szkodę wyrządzi, niż w zeszłym. Obawa jest wielką, a owe zjazdy gubernjalne i powiatowe bynajmniej jej nie uspokajają. Obawa głodu za to zmniejszyła się nieznacznie, choć z środkowych gubernij bynajmniej nie pocieszające nadchodzą wieści.

Na zakończenie jeszcze coś z muzyki. W Moskwie ma być w tym roku urządzonych kilka koncertów pod nazwą „etnograficznych“, na których wykonane by były pieśni narodowe wszystkich plemion, zamieszkujących Rosję. Ciekawi jesteśmy, jak sobie nasi „bracia“ poradzą z muzyką polską, boć chyba na samych mazurach i kujawiakach nie poprzestaną. A dla pieśni takich, jak „Jeszcze Polska nie zginęła“ lub „Z dymem pożarów“ chyba tam miejsca nie będzie.

75)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIESC OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

— To bardzo pięknie jest z waszej strony, matko Haelm! Bardzo wam za to jestem wdzięczną. Otóż w takim razie proszę was, abyście zaniechali projektu, z którym przyszliście pierwotnie do mnie. Bo widzicie, wyście chcieli zrobić właściwie przysługę Gargassowi, a zaszkodzić jednemu tylko Le Belowi. A tu chodzi o rzecz przeciwną. Musimy zgubić Gargassa, a Le Bela może i wyratować. Wyście chcieli, aby Le Bel Gargasse'a zdradził, ale chcieliście potem przestrzedz Gargasse'a o tej zdradzie na to, żeby Le Bela wepchnął w jakąś przepaść. A ja chcę także, aby Le Bel zdradził Gargasse'a, ale chcę, aby go zdradził skutecznie i aby jego zdrada pozostała w tajemnicy. Czy rozumiecie? Nie przeczcie głową, bo tak być musi, jak ja chcę, jeśli mam żyć bezpiecznie, jeśli Gargasse nie ma potem znaleść innego narzędzia, które przerażone przykładem Le Bela, wykona jego rozkazy ściśle. A wtenczas jakiś nóż szkaradny utkwi tu, tu, w mojej piersi, a Rozyna pozostanie bez swojego Arnolda i gotowo się pokazać, że rzeczpospolita nie jest koniecznie formą rządu, pod którą dzieje się zawsze dobrze Adeli Haelm.

— Tak, ja to rozumiem — odrzekła matka Haelm. — Ale co będzie, jeśli się pokaże, że nasze podejrzenia nie ze wszystkiem są słuszne i że Gargasse Le Bela nie nasłał na pana, jako skrytobójcę?

— To się nie pokaże — zawyrokował Marzetti. — A zresztą do dni kilku będę wszystko wiedział, jak na dłoni.

Matka Haelm, odchodząc, postanowiła, że na razie przynajmniej nie powie Fany nic o tej swojej rozmowie z przyjacielem jej córki, Rozyny.

XXXIII.

Jeżeli Rozyna istotnie wierzyła w swoją przechwałkę, jakoby Arnoldo Marzetti nie miał przed nią żadnej tajemnicy, myliła się bardzo. Nie było człowieka, którybу miał więcej tajemnic od tego Włocha, miał nawet tajemnice przed samym sobą, bo nie przyznawał się sam przed sobą jasno do powodów, które nim kierowały i sam nie znał najbliższych celów swojego działania; a stanowisko jego było tak dziwnie dwuznaczne, że nie wiedział sam wyraźnie, kogo zdradza, komu służy?

Był to młodszy syn hrabiego Syeńskiego. Narodził się i wychował w ojczystej Toskanji; większą część roku spędzał za młodu w potężnem zamczysku, zbudowanem z opoki, a wznoszącem się nad krętemi i spadzistemi ulicami, najbardziej malowniczego i najbardziej opustoszałego ze wszystkich miast włoskich, pośród melancholijnych wspomnień upadłej wielkości, za czasów, kiedy Toskana stała jeszcze pod panowaniem wielkich książąt z domu austrjackiego i kiedy załoga austrjacka stała w Syenie. Od ojca i od wszystkich starszych znajomych słyszał nieustannie, że smętny upadek Syeny, na której ulicach, brukowanych granitem, trawa porastała, był tylko obrazem upadku szerszej ojczyzny, nauczycielki ludów, zawsze najpiękniejszej, a niegdyś najbogatszej i najswobodniejszej krainy na świecie, dziś żebraczki i niewolnicy, Italji. Cudzoziemiec i sprzymierzony z cudzoziemcem, łakomy ksiądz, zdrajca wieczny własnego narodu, zrujnowali tę ojczyznę. Tak to Syenę oblegały w szesnastym wieku sprzymierzone wojska kajzera niemieckiego Karola V. i papieża Klemensa VII. Medyceusza, wygłodziły ją, odarły z chwały i wielkości i okuta w kajdany, oddały w ręce małych florentyńskich tyraniąt, pod których nikczemnem berłem stała się tylko pustym grobem potężnej niegdyś rzeczypospolitej. Tak to papieże wołali nieustannie cudzoziemców na pomoc i niedopuszczali utworzenia jednolitej italskiej potęgi, jedynie na to, aby módz zachować w ręku swoje państewko kościelne, wyłącznie rządzone przez księży. Od dziecińsiwa poprzysięgał tedy wieczną nienawiść — księżom i cudzoziemcom.

Kiedy stał się młodzianem, wprowadził go sam ojciec do loży karbonarich, czyli wolnomularzy włoskich. Tu zwrócił na siebie uwagę starszych niezwykłemi istotnie zdolnościami i wykończono jego wychowanie. Oprowadzono go po ruinach starożytnego Rzymu i kazano mu w wyobraźni odtwarzać wspaniałą niegdyś stolicę świata, najpotężniejsze z miast ludzkich, jakie kiedykolwiek istniały, pełną skarbów, mądrości i rozkoszy. Wtedy, powiadano, była Italja zjednoczoną i była wolną od zabobonu religijnego, a pszeto zapanowała nad światem. Potem pokazywano mu katakumby i mówiono, że to olbrzymie kretowisko, w którem śmiertelny wróg Italji, kościół, podkopał jej potęgę. Mściwi Syryjczycy i przebiegli Grecy, nie mogąc wstępnym bojem pokonać Romy, zanieśli dziwaczny zabobon do miasta, głosili, że jakaś Jerozolima zejdzie cudem z nieba i potrafili tłumy ciemne przerobić z obywateli Rzymu, w obywateli tej wymarzonej obcej ojczyzny. Rzymianie, potajemnie ochrzczeni, nie chcieli już służyć Rzymowi. Najlepsi, najmędrsi cesarzowie toczyli rozpacliwą walkę z nową religją, aż się znalazł ambitny nikczemnik Konstanty, który oparł swoją uzurpację na przymierzu zawartem z wiarą Syryjską i odrazu oddał Włochy na pastwę wrogów. Przeniósł stolicę świata do greckiego Konstantynopola, a samą świętą Romę oddał w ręce kapłanów Ukrzyżowanego. I odtąd nie podźwignęły się już nigdy Włochy, uciskane podwójnem brzemieniem rządów księżych i barbarzyńskich.

Nie długi był u Marzettego przechód z myśli do czynów. Zabrał się do pracy spiskowej około odrodzenia ojczyzny, około zwalczenia kościoła i wielkich narodów ościennych, niemieckiego i francuskiego, które przez tyle wieków ciężyły ogromem swoim na Włoszech. Była to robota subtelna, zaprawiona całą bezlitośną przebiegłością włoskiej dyplomacji. Marzetti odznaczył się w niej rychło i chociaż dotąd nie należał do tajnego dyrektorjum wielkiego odwiecznego spisku, założonego rzekomo jeszcze przez starorzymskich pogan, bywał używany do spraw najważniejszych i najtrudniejszych. Nie miał przytem bezinteresowności wyniosłej, którą się odznaczali Mazzini i Garibaldzi. Religją jego było klasyczne estetyczne pogaństwo, mało co przerobione teorjami, zaczerpniętemi z nowożytnej nauki, najpodobniejsze do panteistycznego symbolu neoplatoników. W świetle tej nauki uważał używanie wykwintnego życia za prawo swoje i korzystał z niezliczonych afiliacyj farmazonów, a mianowicie z przymierza, zawartego pomiędzy nimi a żydami, celem wspólnego zwalczenia papiestwa, aby zrobić wielką fortunę, której używał, nie szczędząc przy tem rozmaitych dobrodziejstw. Bo uszczęśliwienie nędzarza sprawiało mu taką samą przyjemność, jak zgubienie potężnego wroga.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z prowincji.

Gorlice 1. kwietnia. (*Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa*). Rok już dobiega od czasu, jak grono ludzi dobrej woli założyło w Gorlicach „Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa", mając na celu głównie dostarczanie potrzebnych przemysłowi naftowemu przedmiotów, a powoli, w miarę wzrostu kapitału i członków, rozszerzyć swe działanie dla rolnictwa i innych gałęzi przemysłu. Jakkolwiek młode Towarzystwo miało do walczenia z bardzo silną obcą konkurencją, to jednak potrafiło sobie odrazu zyskać obecnie około odbiorców i już przez samo swoje wystąpienie czynne doprowadziło do obniżenia cen wielkiej liczby przedmiotów, używanych w przemyśle naftowym. Już to samo byłoby znaczną korzyścią dla naszego kraju, tem więcej, że wielka część tych przedmiotów dotychczas nie jest w kraju fabrykowaną. Ta korzyść byłaby daleko większą, gdyby wszyscy właściciele kopalń i rafinerji wstąpili jako członkowie do Towarzystwa i przez to samo wpłynęli na jego rozwój i własną korzyść z jednej strony, a z drugiej na wytworzenie solidarnej ekonomicznej pracy w tym tak ważnym dziale przemysłu krajowego.

Mimo ograniczonych środków, jakiemi Towarzystwo rozporządzało, potrafiło jednak w ciągu pierwszego roku istnienia — a raczej przez 9 miesięcy pierwszego roku — uzyskać bardzo dodatnie rezultaty. Daje bowiem swym członkom po 10%, dywidendy, oprócz tego oddaje do funduszu rezerwowego 750 zł. i przy ogromnych stosunkowo kosztach założenia; Towarzystwo bowiem ma dwie filje, których urządzenie i wprowadzenie w życie pociągnęło za sobą znaczne koszta.

Przypatrzmy się liczbom, które dosadnie pouczają: Towarzystwo liczyło w tych kilku miesiącach działania 37 członków z kapitałem 12 430 zł. Zakupiło towarów za 166 351 zł. Sprzedało za 153 550 zł. Zapasy towarów własnych wynoszą 25 503 zł. Zapasy komisowe 68.544 zł., czyli: że wartość wszystkich zapasów na składach wynosi 94 05% zł.

Obrót kasowy był w przychodzie	133 280	zł.
Rozchód	130.106	„
Stan kasy z 31. grudnia 1892	3.173	„
Ogólny zatem obrót	266.560	„

Centy opuszczam. Zysk brutto wynosił 12.703 zł.

Wobec nagromadzenia kapitałów w naszych kasach oszczędności i bankach na niski procent, dziwnem jest stronienie kapitału, mianowicie drobniejszego, od udziału w pewnych Towarzystwach, które zapewniają większe korzyści materjalne. Względ na ryzyko przy ograniczonej poręce wogóle jest poprostu śmiesznym wobec ciągłego prosperowania Towarzystw zaliczkowych o nieograniczonej poręce, a na polu handlowem przy jakiej takiej ostrożności jest daleko mniejsze ryzyko, niż na polu operacyj kredytowych, a obrót kapitału szybszy przy mniejszych zyskach, daje jednak ogólny zysk bardzo pokaźny. Każdy uczestnik prócz tego przyczynia się do ekonomicznego rozwoju i uzdrowienia społeczeństwa, które ciągle przez obcych jest wyzyskiwane, a oprócz tego każdy z członków mimowoli obznajamia się z tokiem spraw handlowych i przemysłowych i powoli pozbywa się masy upadkowych — że tak powiem — a zagnieżdżonych silnie uprzedzeń, które trzeba nam pokonać, jeżeli mamy rzeczywiście wytworzyć wszechstronnie silne społeczeństwo.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się 8. kwietnia r. b., a jest nadzieja, że znaczna liczba członków nowych zapisze się w tym czasie.

W radzie nadzorczej Towarzystwa zasiadają pp. Stanisław Biechoński, Wojciech Biechoński, August Gorayski, Edward Miłkowski, Wacław Pieniążek, Jan hr. Potocki z Rymanowa, Walery Stawiarski, Adam Trzeciński.

Dyrekcję składają pp. dr. Kazimierz Sczanlecki, Tomasz Łasecz, Bolesław Łodziński. *G.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 5 kwietnia.

Teatr: „Już go nam," krotochwila w 5 aktach Ruszkowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 6 kwietnia.

Posiedzenie komitetu rautu dziennikarskiego o godz. 5. popoł. w sali ratuszowej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Gumnisk. — Dr. Witold Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu wyjechał za kilkunastodniowym urlopem w Poznańskie. — Arcyks. Albrecht obchodził wczora piękną rocznicę. Wczoraj bowiem minęło lat 30, od nadania mu najwyższej godności wojskowej marszałka polnego armji austrjackiej.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, odbyły się zaręczyny panny Kamili Janda, córki powszechnie szanowanego w naszem mieście doktora, radcy cesarskiego, p. Franciszka Jandy, z p. Józefem hr. Hoyos'em, porucznikiem 14. pułku huzarów.

Zaręczyny p. Tadeusza Szczepańskiego, dzierżawcy dóbr Antonówki, z p. Bronisławą Bałowską, siostrą prezesa rady powiatowej bohorodczańskiej, p. Józefa Szelińskiego, odbyły się d. 19. bm.

W Gorycji pod Tryestem odbyły się w tych dniach zaręczyny p. Józefa Chludzińskiego, syna śp. Józefa i Marji z Sołtanów, właściciela dóbr w guberni mohylewskiej, z margrabianką Emmą Paulucci, córką nieżyjącego Amilcara Paulucci i Marji z baronów Wejmar. Rodzina wenecka Paulucich spokrewniona jest z kilku rodzinami naszemi.

Nekrologja. W Mińsku zmarła w wieku lat 104. Henrjeta Pieszczatówna. Dość zamożna nieboszczka była znana z dobroczynności i miłosierdzia dla bliźnich. — Józef Goldhaber, burmistrz miasta Brodów, po krótkiej słabości zmarł w poniedziałek.

Kalendarz. Środa (5.): Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5. minut 39, zachód o godzinie 6. minut 29.

Kalend. rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacie, świnek, wyrozubów, czopów, sandacy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Pstrąg i łosoś w kwietniu dozwolone tylko do wędki; w kwietniu do sportu wędkowego nie odpowiadają, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła, mało przyjmują pożywienia i poczęty są objętne.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie i pardwy, słonki, bażanty i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Święcone. *Gaz. Narod.* donosi: Świat artystyczny naszego miasta, związany z teatrem, zgromadził się w poniedziałek wieczór w salonach dyrekcji sceny lwowskiej na wspólne święcone, urządzone przez dyrekcję z niezwykłą wystawnością. Przybywających na raut przyjmowali pp. Mieczysław Schmitt i dr. Henryk Szydłowski. Liczne, około 200 osób liczące zebranie artystów i artystek zaszczycili obecnością swą pp zastępca marszałka kraj. dr. Antoni Jakub Chamiec, członek Wydz. kraj. dr. Józef Wereszczyński, prezydent Mochnacki, prof. dr. Roman Pilat, prezes Towarzystwa przyj. ziemian Dembowski, dr. Krzyżanowski, Adolf Abrahamowicz itd. W gronie pań, które wystąpiły w pięknych toaletach, główną uwagę zwracały panny Biondelli i Bellinicini, pani Pawlikowska-Nowakowska, panie Stachowicz-Grekowa, Żelazowska, Chmielińska, panny Czapińska, Pankiewicz, Dmitrówna, Prauo i Rybicka, pani Radwan, pani Kasprowiczowa-Maciulska z nadobną siostrą swą młodszą, podobno także adeptką sceny, kształcącą się u pani Teofili Nowakowskiej, która także pojawiła się na raucie i w. i. Wśród ożywionej pogawędki zabawiano się do godziny 4. z rana. Raut pozostawił w umysłach artystów i artystek jak najmilsze wspomnienia.

Gazeta Lwowska pisze: W gmachu hrabiego Skarbka, w salach, w których mieszczą się biura dyrekcji teatru, wrzało wczoraj wieczorem niezwykłe życie. Pod hasłem „Święconego" zgromadziła w nich dyrekcja teatru liczne grono osób ze świata artystycznego, literackiego i dziennikarskiego, gustowna zaś dekoracja głównej sali, gościnność gospodarzy i wspaniałe przyjęcie, a ponadto samo zespolenie w jednej sali żywiołów artystycznych i literackich, pracujących na pokrewnem polu, a tak często sobie nawzajem obcych, — nadawały zebraniu urok i charakter niezwykły. [illegible] Z takiego zbliżenia się tych dwóch światów, dla dokładniejszego zrozumienia się nawzajem, odnieść mogą tylko korzyść obie strony, a przedewszystkiem wyszłoby to na pożytek sztuki dramatycznej. Inicjatywa, dana w tym kierunku wczoraj przez dyrekcję teatru, może będzie szczęśliwym przełomem tej granicy, jaka dotychczas pomiędzy społeczeństwem a tymi, którzy żywem słowem i przedstawieniem mają je odtwarzać, istniała, obudzając zarazem większe zainteresowanie się ogółu teatrem i sztuką dramatyczną.

Stypendjum. Józef Kolischer nadał stypendjum z fundacji Joela Biera o rocznych 180 zł. E.sigowi Bierowi, uczniowi I. klasy gimnazjum w Stryju.

Podróże naukowe. Wydział krajowy wydelegował p. Juljusza Frommla, znanego agronoma i pełnomocnika dóbr hr. Siemieńskiego-Lewickiego, w podróż naukową, w celu zwidzenia zagranicznych szkół rolniczych, połączonych z internatami i zapoznania się z ich organizacją. Pan Frommel ma przedłożyć po powrocie swym Wydziałowi krajowemu sprawozdanie z urządzeń internatów. oraz przedłożyć wnioski w sprawie urządzenia internatu przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach.

Na wniosek krajowej komisji dla spraw rolniczych, postanowił również Wydział krajowy wysłać za granicę instruktora krajowego dla mleczarstwa, dr. Ursyna Wareg Massalskiego, celem zbadania postępu w technice mleczarstwa, urządzenia mleczarń gospodarskich i zbiorowych, tudzież instytutów naukowych mleczarskich.

Zebrane przez dr. Massalskiego wiadomości będą mogły być zużytkowane przy wykładach w szkołach rolniczych, oraz przy urządzeniu działu rolniczego na przyszłej krajowej wystawie powszecznej.

Mianowania. Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa: Jana Langa w Przemyślu, Erazma Langa we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Franciszka Patlewicza we Lwowie, inżynierami dla technicznej służby dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Tyfus brzuszny we Lwowie. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin nie było żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na tyfus brzuszny we Lwowie. Epidemja, mająca charakter przejściowy, widocznie ustaje.

Ze sfer kościelnych. Ks. Wojciech Kułakowski wikarjusz przy łacińskiej kolegiacie stanisławowskiej przenosi się na wikarjusza do kościoła św. Anny we Lwowie.

Święcenie kapłańskie udzielił dnia 2. bm. w niedzielę w gr. kat. katedrze w Stanisławowie, ks. biskup Kuiłowski, klerykom: Bilinkiewiczowi Szymonowi i Kisielewskiemu Orestowi.

Ks. Leonard Moczarowski, otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo, w Chomiakówce, w dekanacie Czortkowskim.

Powodem uwięzienia ks. Stojałowskiego w Krakowie — jak nam donosi osobistość dobrze poinformowana — było wdrożenie jeszcze przed trzema miesiącami przez sąd cieszyński śledztwa, w sprawie wydrukowanej przez niego broszury pt. „*Vor das Weltgericht*". Sprawa ta została obecnie przekazana sądowi krakowskiemu, a tenże dołączywszy do tego śledztwo z powodu drukowanych w r. z. w *Wieńcu* artykułów pod t „Słowa prawdy", polecił ks. Stojałowskiego uwięzić. W obu tych sprawach odbędzie się rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie prawdopodobnie jeszcze w ciągu bm.

Pożar. W domku, położonym tuż obok budynku tzw. Albrechtowskiego na dworcu kolejowym, wybuchł wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem ogień, który jednak w przeciągu pół godziny zdołano ugasić, choć zapowiadał się groźnie.

Cholera. Z powodu panującej ciągle jeszcze cholery na Podolu rosyjskim, zachodzi potrzeba zapewnienia na każdy wypadek pomocy lekarskiej w kraju.

Pp. lekarze, którzy więc mają zamiar przyjąć obowiązek leczenia chorych cholerycznych podczas epidemji, zechcą się zgłosić do biura sanitarnego namiestnictwa pisemnie, lub osobiście.

Przyjętym lekarzom i chirurgom zapewnia się oprócz zwrotu kosztów podróży, djety dzienne po 10 zł., które w miarę stosunków miejscowych do kwoty 15 zł. mogą być podwyższone.

Prócz tego zwraca się uwagę, że na mocy najwyższego postanowienia z d. 3. lutego 1856, wydano rozporz. minist. spraw wewnętrznych i finansów z d. 6 maja 1858 (Dz. p. p. 118), a tyczące się zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach i chirurgach, użytych do słumienia epidemicznej cholery, dotychczas pozostaje w mocy, i że tem samem wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych, którzy w służbie zarazili się i padli ofiarą swego powołania, mają takie same prawa do pensji wdowiej i dodatku na wychowanie, jak wdowy i sieroty po lekarzach w służbie państwowej zostających.

Gmach kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja przeszedł na własność p Krzysztofa Janowicza, właściciela hotelu Imperial. Jak wiadomo kolej państwowa zamierza wybudować we Lwowie inny gmach, gdzie też będzie urządzona sprzedaż biletów kolejowych.

W sprawie ruskiego „Domu Narodnego" zabiera głos *Diło* i omawia szczegółowo postulaty księdza metropolity, przesłane zarządowi tegoż „Domu" przed kilku dniami. Co do żądania księdza metropolity, aby rada „Domu Narodnego" używała w urzędowaniu nie języka rosyjskiego, lecz ruskiego, *Diło* uważa takowe za całkowicie uzasadnione i sprawiedliwe, albowiem „Dom Narodny" — jak powiada organ narodowców ruskich — „zbudowano ze składek Rusinów, ale nie Rosjan". Wprawdzie — dodaje złośliwie — w roku 1876 wyszedł ukaz carski przeciwko językowi ruskiemu, ale rada „Domu Narodnego" nie potrzebuje wcale na to się oglądać, lecz korzystać z praw, jakie rozwojowi języka ruskiego zapewnia konstytucja austrjacka W drugim ze swych postulatów domaga się ksiądz metropolita, aby rada „Domu Narodnego" nie dawała swych ubikacyj dla moskalofilskiego „Akademiczeskaho Kružka". Stowarzyszenie pod powyższą nazwą — powiada *Diło* — nietylko w piśmie, ale i ustnie nie używa języka ruskiego, lecz tylko rosyjskiego, a więc nie może i nie powinno mieć pomieszczenia w domu, który się zwie „Domem Narodnym", a tem mniej otrzymywać je bezpłatnie. Stowarzyszenie to może — dodaje organ narodowców — rościć sobie pretensje do zapomóg i poparcia od Rosjan, ale nie od instytucji narodowej ruskiej. Toż samo da się powiedzieć o żądaniu księdza metropolity, aby bursę „Domu Narodnego" prowadzono w duchu narodowym. Tymczasem zarząd tej instytucji, rzekomo narodowej, posyła wychowańców bursy, „żywionych — jak się *Diło* wyraża — chlebem nie moskiewskim, ale ruskim", nie do ruskiego, ale do niemieckiego gimnazjum. a nie pozwala im używać innego języka, jak tylko rosyjskiego. Jest to objaw — według *Diła* — w żadnym innym narodzie niemożliwy. Co się tyczy postulatu księdza metropolity, aby na członków tej instytucji przyjmowano narodowców ruskich, „ponieważ „Dom Narodnyj" jest własnością całego narodu ruskiego, a nie jednej frakcji" — to ono jest — tak sprawiedliwem, "iż od każdego szczerego Rusina — jak się wyraża *Diło* — tylko wdzięczność się należy księdzu metropolicie".

Oszustwa cłowe. *Berl. Tagebl.* donosi: „W poniedziałek rano przybył do Oświęcim a st. inspektor podatkowy z Krakowa z 13 komisarzami, 80 strażnikami celnymi i 40 żandarmami, celem poszukiwania wspólnie z komisarzem granicznym i podatkowym towarów przemyconych. Rezultat był zdumiewający. U wielu handlarzy sukna, manufakturzystów i w rozmaitych domach prywatnych odbyto rewizje i skonfiskowano towarów za blisko 40.000 zł. Także w Chrzanowie odbyła się rewizja, przyczem u wielu kupców skonfiskowano przemycone towary. Wyłapano także kupców z Oświęcimia, którzy przybyli z towarami na jarmark do Chrzanowa, i skonfiskowano im nieoclone towary Popołudniu odbyły się w dalszym ciągu rewizje w Oświęcimiu, przyczem zamknięte i opieczętowano dwa sklepy. Niedawno temu odbyły się rewizje w Nowym Berunie, skonfiskowano tam książki handlowe, z których dowiedziano się o przemycaniu towarów nieoclonych do Chrzanowa i Oświęcimia." Wiceprezydent kraj dyrekcji skarbu, dr. Korytowski, wyjechał w tej sprawie do Wrocławia.

Zaćmienie słońca, ostatnie w tym wieku, odbędzie się 16. b. m, a będzie trwało dłużej od poprzednich, gdyż tarczę słoneczną zakryje księżyc zupełnie na przeciąg 4 minut i 46 sekund. Zaćmienie będzie widzialne szczególniej dobrze na południowej części kuli ziemskiej.

Pogromca kur. W Batumie jakiś Dżadżamia wynalazł sobie szczególnego rodzaju zajęcie. Uzbroiwszy się w ogromny rewolwer, udał się na miasto i zaczął morderczemi strzałami razić ród kurzy. Była to istna noc św. Bartłomieja dla biednych kur, kurcząt i kogutów. Pogromca, zabiwszy około setki sztuk, otoczony masą publiki, która obojętnie przyglądała się rzezi, wpakował sobie ostatnią kulę w łeb.

„Zgoda" we Wiedniu Z Wiednia otrzymujemy następujące pismo: Tutejsze stowarzyszenie polskie „Zgoda", odpowiednio do zakreślonego sobie celu, do samej już swej nazwy i do ducha, którym jest owiane, pracuje tu na niwie polskiej, polskim wyłącznie oddane jest celom, a jednem z ważnych zadań jego, jest skupiać wszystkie tu na obczyźnie polskie żywioły. Stowarzyszenie nasze obejmuje w sobie wszystkie warstwy narodu, wszystkich tych, którzy myślą i czują po polsku; idee skrajne, nie mające nic wspólnego z pracą narodową, narodowi obce i nigdy się nie dające na jego gruncie zaszczepić, są dla nas wstrętne; uważamy je za destrukcyjne dla naszej sprawy narodowej, a stowarzyszeń je propagujących, nie uważamy za polskie. Wypowiedziawszy to credo nasze, uwiadamiamy kraj nasz, że żyjemy, że uważamy się tu na obczyźnie za czuwającą pikietę polską, stojącą na straży ducha narodowego i narodowego honoru. Prosimy ziomków o łączenie się z nami, przystępując do stowarzyszenia naszego na mocy praw, określonych naszym statutem, jako „członkowie wspierający" — o zasilanie nas światłemi radami,— o komunikowanie się z nami we wszelkich sprawach, pracy narodowej dotyczących. Wszelkie korespondencje, dary w książkach, wydawnictwach literackich, broszurach i t. p., tudzież pieniężne wkładki członków wspierających, adresować prosimy na imię prezesa Mikołaja Gilla (VI. Mollardgasse 11), albo wiceprezesa dr. Witolda Jaroszyńskiego (VII. Lerchenfelderstrasse 37.)

Upraszamy pisma polskie o łaskawe powtórzenie tej naszej odezwy

Pobyt cesarzowej austrjackiej w Commersee. Cesarzowa Elżbieta w Commersee, również jak i poprzednio w Territet, zachowuje incognito. Pod nazwiskiem lady Parker zamieszkała w miejscowym „Grand Hotelu". Codziennie odbywa wycieczki pieszo. Wkrótce po swojem tam przybyciu wstąpiła do jednego ze sklepów, w którym wystawione były bardzo piękne wyroby z drzewa oliwnego. Po nabyciu kilku przedmiotów wszczęła rozmowę w języku włoskim z właścicielem, zapytując go, dlaczego wystawił tyle ładnych rzeczy w sezonie, gdy napływ cudzoziemców jest jeszcze bardzo nieliczny. Właściciel odpowiedział, że uczynił to z powodu przyjazdu cesarzowej austrjackiej.

— Czy znasz ją pan? — spytała.

— O tak, widziałem ją przed paru dniami, wjeżdżającą do miasta. Siedziała w pierwszym powozie, który zajechał przed Grand Hôtel.

Cesarzowa uśmiechnęła się, albowiem drogę ze stacji do hotelu odbyła pieszo. Objaśniła jednak handlarza, iż trudy jego będą zapewne zbyteczne, gdyż cesarzowa zamierza zachować incognito i nie życzy sobie, aby podejmowano dla niej jakiekolwiek zmiany.

Po jej odejściu dopiero handlarz dowiedział się przypadkowo, z kim rozmawiał. Gdy nazajutrz zobaczył ją znowu, zaczął przepraszać, że nie zachował względów należnych. Cesarzowa uśmiechnęła się tylko, oświadczając, że pragnie być uważaną jako lady Parker, a nie inaczej.

Proces anarchistyczny. W Berlinie stawali w minioną sobotę przed tamtejszym sądem karnym dwaj anarchiści niemieccy, Karol Artelt introligator i Robert Radau handlowiec, oskarżeni o należenie do tajnych związków. Trzeci oskarżony, introligator Karol Bickel, nie jawił się przed kratkami. Wszyscy trzej należeli zeszłego roku do grupy anarchistów, która spowodowała głośny proces lipski o zdradę stanu, przeciw Caminowi i towarzyszom wytoczony, lecz zostali wówczas od oskarżenia w tym kierunku uwolnieni. Rozprawa w d. 1. bm. odbyła się w Berlinie przy drzwiach zamkniętych i obaj podsądni zostali skazani: Artelt na 6, a Radau na 9 miesięcy więzienia. — W motywach wyroku zaznaczył trybunał, że istniejący w Londynie klub anarchistyczny „Autonomja", którego członkami byli podsądni, jest centralną władzą związku, skąd płynie propaganda anarchistyczno-socjalna, mająca na celu obalenie monarchji i całego istniejącego dziś porządku rzeczy w Niemczech.

Głód w Rosji, a mianowicie w gubernjach: woroneżskiej, tulskiej, chersońskiej, kurskiej, połtawskiej, riazańskiej, kazańskiej, besarabskiej i ziemi dońskich kozaków, zaczyna zwracać uwagę niemieckich gazet. Rząd wydał już w tym roku na głodowe zapomogi przeszło 50 miljonów rubli, a ziemstwa żądają jeszcze większych sum, bo liczba zgłodzonej ludności wynosi przeszło 25,000.000. Do tego trzeba dodać, że w wielu innych obwodach mają jeszcze co jeść, a nie mają z pewnością czem zasiać. Gdy się doda do tego tyfus głodowy, osobliwie na Podolu, na Ukrainie i nad Wołgą, brak paszy i bydła, które padło jeszcze w roku 1891, otrzyma się położenie prawdziwie rozpaczliwe. Jeśli nie będzie w tym roku nadzwyczajnego urodzaju, przyszła zima nie będzie lepszą od teraźniejszej, bo rząd carski, chcąc upozorować twierdzenie, jakoby wszystko było w porządku, pozwala wywozić zboże, a do nowych żniw wszystko to nawet, co się wydaje na posiewy, utonie w głodnych żołądkach.

Berardi. Zdaje się, piszą z Rzymu, że kuchta Berardi, który cisnął paczkę w willi Borghese, ma wyraźne pomięszanie zmysłów. Wynika to z raportu szczegółowego doktora Malpierego, który go badał. W kwesturze spał dobrze pierwszą noc, ale nie chciał przyjąć zgoła żadnego pokarmu. Zawieziono go rano do więzienia le Carceri Nuove, gdzie mu dano osobną izbę. Dawniej był wesołego charakteru, lecz wyjechawszy do Ameryki stetryczał i powziął przekonanie, że jest prześladowany wszędzie i przez wszystkich i że wolnomularze ścigają go nieustannie. Niewiadomo [illegible] zostanie za winnego i przeto skazany według kodeksu włoskiego na pięć lat więzienia za zniewagę wyrządzoną królowi, lub też poczytany za warjata i zamknięty w domu obłąkanych, gdzie już od dawna znajduje się jedna z sióstr jego. Niezliczone telegramy, wyrażające oburzenie przeciwko nikczemnej zniewadze, dochodzą wciąż z Włoch całych i zagranicy do Kwirynału.

Monte Carlo. Telegram z Mentony donosi, iż w kasyno w Monte Carlo odebrało sobie życie dwóch młodych Amerykanów, nazwiskiem Weil i Robl, zamieszkałych w New-Orleans, którzy w sali gry stracili całkowite swe mienia. W tych dniach zaszły i inne jeszcze samobójstwa z tego samego powodu. Podobno ogólna ich cyfra od początku b. m. wynosi jedenaście.

Wielki pożar. Z Bukaresztu donoszą, że w Braile spłonęły: teatr, klub i wielka drukarnia.

Ogłoszenie małżeńskie. W jednej z polskich gazet amerykańskich czytamy: „Poszukuję za żonę Polki, umiejącej czytać i pisać po polsku i po angielsku, lub po polsku i po niemiecku. Nie musi być starszą, jak 25 lat. Proszę mi przysłać fotografie. a ja swoją odwrotną pocztą prześlę. Liczę lat 21 i jestem 10 lat w Ameryce. Umiem czytać i pisać po angielsku. Nie jestem pijakiem, nie używam tytoniu, nie gram w karty, ani też nie klnę. Mam czarne włosy, jasną kompleksję. jestem 5 stóp 7 cali wysokim i ważę 165 funtów. Dobra to dla dam sposobność dostania dobrego młodego męża. Proszę pisać po angielsku lub po niemiecku. *Joe Smith*". Op[illegible] się jak wąż!

---

24)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

XIX.

Głośne zerwanie weterynarza z córką popa, wywołało wielki skandal w małem miasteczku X. Nowina ta rozsiana na prędce przez tych, którzy w uroczystościach ślubnych uczestniczyli, była już na ustach wszystkich. To też na progach sklepów, w oknach uchylonych, widać było zebrane ludzkie twarze, na których malowało się zdziwienie lub niepohamowana ciekawość. Każdy wyjawiał swe zdanie, dodawał szczegółów, ganił lub pochwalał. Większość brała stronę weterynarza — taki zuch chłopak! Wejść w łapkę takiego popa! Przeciw Tymoteuszowi podnosił się jeden głos oburzenia. Ale też co za koncept miał Rajski, wybierać córkę popa za żonę! Któż się żeni z taką hołotą! Niech się pobierają między sobą, jak się zwykle dzieje. Czyż nie było dosyć ładnych panien w okolicy?...

Działo się to w dzień jarmarku całe miasto było w ruchu. Liczne fury napełnione wieśniakami ciągnęły się długą smugą po gościńcach, a rynek był cały zajęty wózkami, przepełnionymi jarzynami i paszą dla bydła. Górale w pstrych kolorach rozkładali towary, zaczepiając chłopów; chude żydziska w długich aż do ziemi chałatach, dreptali tu i owdzie, bardzo zajęci.

Dom weterynarza był położony w samym środku rynku! Był to duży jednopiętrowy budynek, otoczony zielenią. Szeroka brama o dwóch skrzydłach, o dwóch dużych bielonych słupach, stanowiła wejście. Po za domem w dużym, okiem niezmierzonym sadzie, z tuzin koni, ze związanemi przedniemi nogami, pasło się, podskakując.

Rajski był powszechnie lubionym przez ludność okoliczną, której tanio i chętnie sprawy załatwiał; dowiedziawszy się o jego ślubie, wielu klientów chcąc mu dać dowód swej wdzięczności, zaopatrzyło się na ten poranek — jedni w kopę jaj, drudzy w beczułkę świeżego owczego sera dobrze kminkiem zaprawionego, inni wreszcie, duży plaster miodu. — Zwykle brama była szeroko otwartą gotową do przyjęcia ludzi i zwierząt. Dziś ku ogólnemu zdumieniu wszystko było hermetycznie pozamykane. Kilku gospodarzy prowadzących bydło do opatrzenia, powiększyło tę małą gromadkę, która za chwilę utworzyła u wejścia domu tłum ludzi, z których jedni nieśli ciężkie buty przez ramię przewieszone, inni ciągnęli sznurem woła lub krowę, ryczące przeraźliwie.

— Czy on nie otworzy? — pytano się wzajemnie — Bo ja chciałbym bardzo przed upałem wrócić do chałupy.

— Może zachorował? — powiedział inny.

— Ale nie, przecie się wczoraj ożenił, wykrzyknął trzeci — musi się wysypiać!

— Ha, ożenił się — ale słychać po mieście, że się pokłócił z popem i żonę w trąbę puścił!

— Toż dopiero awantura!

— Jeśli tak jest, cóż z moją krową pocznę? — już od trzech dni puchnie i puchnie, zdechnie lada chwila.

Podczas gdy chłopi wymieniali te uwagi, zjawił się nagle na rynku wspaniały pochód, złożony z mężczyzn przybranych w białe sukmany o czerwonych wyłogach — tego samego koloru konfederatkach na głowie. — Poprzedzała ich hałaśliwa muzyka, na czele której powiewała chorągiew, na której widać było dwie ręce w uścisku złączone, z napisem dużemi literami: „Polska i Ruś". Mała gromadka wraz z dążącem za nią chłopstwem i mieszczanami, torowała sobie jako tako drogę przez wyprzągnięte wozy i nagromadzone, wory przepełnione jęczmieniem i mąką, a ustawiwszy się szeregiem pod oknem Wincentego, zaintonowali grzmiącymi głosami, sławny marsz Dąbrowskiego.

Było to grono patrjotów miasta Stryja, którzy nie wiedząc jeszcze o zerwaniu wczorajszem, przybyli, aby młodej żonie swego przyjaciela zrobić owację i według staropolskiego zwyczaju ofiarować jej chleb z solą. Pięć minut nie upłynęło, gdy nowy pochód, również prowadzony grzmiącymi dźwiękami, zatytułowany „Stowarzyszenie Patrjotów" wchodził w rynek, a tymczasem z przeciwnej strony trzecia gromada oznaczona sztandarem, na którym jaśniał napis „Przyszłość Galicji" defilowała w porządku i stanęła naprzeciw kamienicy weterynarza. Każda z deputacji grała inną melodję, tak, że ten chaos wraz z krzykiem ludu i rykiem zwierząt, tworzył na rynku dziki, ogłuszający zgiełk i zamęt. Dowódcy tych orszaków zadziwieni, że mimo tego piekielnego hałasu drzwi tak uparcie stoją zamknięte, zaczęli wypytywać wieśniaków stojących w około, którzy im dawali odpowiedzi bez związku. Wreszcie jeden z nich silnej tuszy, w żupanie o żywych barwach, zawiesiatych wąsach i w świeżych rękawiczkach na rękach, ośmielił się zapukać do drzwi energicznie, a nie otrzymując żadnej odpowiedzi, zdecydował się obejść dom naokoło przez sad i na dany znak, wszyscy jego ludzie za nim podążyli, znikając za cienistemi drzewami.

XX.

Wincenty, nieszczęśliwy bohater tej nocy, schronił się po smutnym powrocie do swej kancelarji. Gdy służba usłyszała turkot kół na bruku, zwiastujący przybycie pana, oświeciła rzęsiście wszystkie pokoje domu, tak, jak to mieli nakazane i zgromadzeni u wejścia werandy naprzeciwko sadu, oczekiwali w postawach pełnych szacunku, podczas gdy najstarszy ze służby, trzymając w rękach tackę z chlebem i solą, stał na czele, powtarzając sobie słowa krótkiej przemowy, którą sobie ułożył.

Gdy bryczka przed dom zajeżdżała, drżenie niecierpliwości i pewne wzruszenie poruszyło tych poczciwych ludzi, a zdziwienie ich nie miało granic, gdy zamiast oczekiwanej młodej pary, ujrzeli tylko wysiadającego pana wraz z dwoma drużbami.

— Czy pani w drodze została? — zapytał z niedyskrecją stary, z ustami szeroko rozwartemi i początkowem słowem przemowy na ustach.

W tej chwili potężny policzek, wraz z dobrze mu znanem przekleństwem, oświecił go jasno jak sprawa stoi, posełając do djabła za jednym zamachem chleb z solą.

Weterynarz wszedł do mieszkania, lecz widok tych pokoi świątecznie oświeconych, ścisnął go boleśnie za serce.

Tam na prawo, to sala jadalna, w której każdy sprzęt był tak skrzętnie przez niego dobranym, na kredensie z politurowanego drzewa orzechowego, leżały dawne familijne srebra obok nowego samowara ze lśniącego mosiądzu. Na lewo w łagodnym półcieniu był pokój sypialny, gdzie pod kołdrami z błękitnej satyny stały dwa łóżka, nad któremi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej bogato złocony, uśmiechał się jak w błogosławieństwie. Jakżeż te wszystkie szczegóły, świadczące o szczęściu domowem, błogim spokoju, kłuły serce nieszczęśliwego weterynarza ostrzem tysiąca szpilek. Niestety! Godzina burzy wystarczyła, by to biedne gniazdko, błogie i zaciszne, z takim trudem zebrane, wiatr rozwiał na wsze strony. Nigdy srebrny głosik młodej popadianki nie odbije się o te mury, nigdy jasna jej główka nie spocznie pod opiekuńczem skrzydłem madonny.

Wincenty padł ciężko na fotel z oczami zakrytemi w dłoniach, łokcie oparł o kolana, bezwładny, nieczuły na wszystko, co się koło niego działo.

U jego boków stali obaj drużbowie ze zwiędłym bukietem u butonierki, jak straż przyboczna, nawołując go do wytrwałości.

O kilka kroków paru jego towarzyszy, którzy za nimi zjechali, omawiali bardzo głośno z wielkiemi giestami obecne położenie a wyrazy: solidarność, partja polityczna, Rzym, rozwód — powtarzały się ciągle w ich rozmowie.

Tu i owdzie, zapłakana służba snuła się jak dusze pokutujące, usiłując napróżno pojąć właściwy stan rzeczy.

Wreszcie jednak ci panowie zapewne znużeni upartem milczeniem gospodarza, spostrzegłszy stolik do kart, obsiedli go wokoło i rozdawszy karty, rozpoczęli partję preferansa, podczas gdy służba przywykła do gościnnych zwyczajów domu, częstowała ich herbatą z rumem i papierosami.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Zgromadzenie wyborców odbyło się onegdaj godz. 5. po południu. Przewodniczył p. Gross. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednogłośnie przy uzupełniającym wyborze do rady miejskiej popierać jak najgoręcej kandydaturę p. Michała Michalskiego. W zgromadzeniu onegdajszym wzięli udział delegaci wszystkich korporacyj przemysłowych.

Swięta minęły szczęśliwie. Pogodę mieliśmy prześliczną i doczekaliśmy się wreszcie wiosennego życia. To też wędrówka po święconem była bardzo ożywiona, a że spożywano szynki, kiełbasy, placki i baby z wielkim apetytem, zakrapiając to wszystko winem, najlepszym tego dowodem liczne chwiejące się postacie, wracające onegdaj późnym wieczorem w wesołym humorze do domu.

Płeć piękna była onegdaj w wielkiem niebezpieczeństwie, szczególnie w Rynku, gdzie młodzież urządzała „damom" „śmigusa" i to nie naperfumowanego, ale źródlanego, czerpanego wprost ze studni, Te same zamachy na „wystrojone panny" urządzano także i na innych ulicach, szczególnie w bliskości studzien. Baloniki zastępowano — sikawkami ręcznemi.

Swięcone w „Sokole." Stukilkudziesięciu Sokołów zgromadziło się w sobotę wieczorem w głównych salach, dzieląc się święconem jajem z życzeniami największego rozwoju Towarzystwa. Wśród licznych toastów podnieść należy serdeczne przemówienie nowo wybranego prezesa Zimy, który wzywał druhów do gorącej solidarnej pracy około dobra „Sokolstwa polskiego."

Przyjęcia wielkanocne. W pierwszym dniu świąt przyjmował u siebie prezydent miasta pan Mochnacki liczne grono radnych, urzędników magistratu oraz wybitnych obywateli lwowskich. Przyjęcie było bardzo serdeczne. Onegdaj znowu wybitniejsi przedstawiele mieszczaństwa lwowskiego, członkowie reprezentacji miejskiej, oraz liczni przyjaciele składali życzenia pierwszemu delegatowi p. Michałowi Michalskiemu.

Z „Lutni". Zarząd „Lutni" zaprasza członków czynnych, na próbę chóru mieszanego, która się odbędzie we środę dnia 5. kwietnia r. b. o godzinie 7. wieczorem.

Wpisy dziatwy na kurs wiosenny do ogródka froeblowskiego przy ulicy Batorego l. 32, rozpoczną się dnia 6. b. m.

Zapiski zamiejscowe.

Muszyna. Staraniem miejscowego towarzystwa kasynowego, będzie odprawionem w Muszynie przedpołudniem dnia 10. kwietnia rb., jako w oktawę 44 rocznicy zgonu śp. Juljusza Słowackiego, za spokój duszy jego, uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem wezmą udział wszystkie warstwy społeczne miasteczka i okolicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Już go mam!", krotochwila w 3. aktach R. Ruszkowskiego; jutro we czwartek „Lunatyczka", opera w 3. aktach, a 4. odsłonach Bellini'ego. Występ pp.: Julji Biondelli, Aleksandra Myszugi i Juljana Jeromina.

Teatr. Oba dnie świąteczne — pomimo pięknej, wiosennej pogody — zwabiły, zwłaszcza wieczorami, ogromne tłumy publiczności do teatru. W niedzielę tedy popołudniu bawiono się wybornie wiecznie wesołą i młodą komedją Szekspirowską „Poskromienie złośnicy", tak wybornie interpretowaną przez artystów naszych; wieczór zaś p. Myszuga święcił ponownie tryumf prawdziwy, jako niedościgniony Stefan w „Strasznym dworze". Oczywiście, arję kurantową — jak zwykle bywa — musiał powtórzyć, przynaglony do tego niemilknącą burzą oklasków. Gromkie brawa były często udziałem także przewybornego Zbigniewa — p. Jeromina — a p. Zagarkowski w małej, lecz trudnej i charakterystycznej partyjce Skołuby wywoływał swoim pełnym i świeżym, a fenomenalnie głębokim głosem basowym świetne efekty. Wogóle też całe przedstawienie niedzielne — nie wyłączając dziarskiego mazura w nowych strojach krakowskich — było nadzwyczaj udatne. — Onegdaj znów „Dom warjatów" Laufsa popołudniu, a „Gorąca krew", ulubiony wodwil, wieczorem ubawiły pełny amfiteatr. Bawiono się i śmiano, że — jak to mówią — „trzęsły się mury" Skarbkowskiej posesji. *(ja).*

„Myśl" ostatnie numera zalecają się bogactwem i rozmaitością treści. Znajdujemy w nich między innemi pracami: ciekawy artykuł o świeżo zawiązanem Tow. dziennikarzy polskich, z portretem prezesa posła Merunowicza, pracę prof A. Mazanowskiego pt. „Krasiński o Szekspirze", poezie: El'y'ego i Longe'go, krytykę St. Rossowskiego pt. „Fiasco realizmu niemieckiego", wyczerpujący życiorys Hipolita Taine'a, sprawozdania ze sztuk konkursowych: „Flirtu" i „Jakóba Warki", przez Józefa Bornszteina, recenzję „Chwastu" Blizińskiego przez Kaz. Tetmajera, treść bogatych numerów dopełniają artykuły: „Menażerja ludzka", przeglądy literackie i artystyczne, szkic Szczepańskiego z cyklu: „Lunatica", oraz d. c. powieści W. Soleckiej pt. „Partja szachów". Z powyższego widać, że *Myśl* wciąż postępuje na drodze rzetelnego rozwoju.

Dowodem aktualności pisma jest fakt, że już w kwietniu rozpoczyna *Myśl* druk przekładu najnowszego romansu Zoli pt. „Doktor Paskal".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowania z 1. b. m. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 wyciągnięto następujące serje: 46 51 82 115 166 217 221 302 326 350 491 569 659 694 733 820 890 963 1002 1104 1179 1274 1320 1452 1693 1713 1779 1830 1836 2056 2074 2217 2265 2400 2605 2750 2835 2848 2952 2959 2997 3040 3069 3113 3183 3208 3245 3219 3345 3486 3580 3586 3678 3682 3757 3764 3811 3874. Główna wygrana 100 000 zł. padła na s. 1452 nr. 25, 10.000 zł. na s. 350 nr. 9. Na wszystkie inne numera zawarte w powyższych serjach padło po 300 zł.

Wiedeńskie losy komunalne. Wyciągnięto następujące serje: 85 386 681 1006 1043 1613 1906 2207 2335 2433 2460 2602 2721. Główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 1906 nr. 48, 20.000 zł. na s. 1906 nr. 4, 5000 zł. na s. 1906 nr. 33. Po 1000 zł. s. 386 nr 17, s. 1613 nr. 14, s. 2335 nr. 88, s. 2460 nr. 1, 2721 nr. 54. Po 250 zł. s. 386 nr. 28, s. 681 nr. 29 i nr. 67, s. 1043 nr. 44, s. 1613 nr. 21, s. 2207 nr. 9, s. 2335 nr. 60, s 2433 nr. 67, s. 2460 nr. 78, s. 2672 nr. 34 i nr. 91, s. 2721 nr. 94. Na wszystkie inne numera zawarte w powyższych serjach padło po 140 zł.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 13 „BLUSZCZU" za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W jedynem piśmie wiedeńskiem, jakie wczoraj poczta przyniosła — inne nie ukazały się skutkiem świąt — t. j. w *Mont. Frühbl.* podana jest wiadomość, iż JE. dr. F. Smolka powołany został do izby panów, na dożywotniego członka. Ten sam zaszczyt spotkać miał równocześnie hr. Fr. Kinsky'ego, pozasłużbowego c. i k. rotmistrza.

Gwałtowny artykuł *Nordd. Allg. Zeitung* przeciw Francji wywołał zgorszenie w liberalnej prasie wiedeńskiej, gdy tymczasem dzienniki pruskie zachwycają się tem „upomnieniem Francji, aby nie naruszała praw międzynarodowych".

Przy tej sposobności podają dzienniki niemieckie szczegóły napaści na wydalonego korespondenta berlińskiego Ottona Brandesa. Faktem ma być, że na rodzinę jego, gdy zdążała na dworzec kolejowy w Asnieres, napadła gromada młodych ludzi i obrzuciła ją kamieniami. Najstarsza córka Brandesa ugodzoną została kamieniem w głowę tak silnie, że upadła na ziemię. Silne uderzenia dostały się także kilku dzieciom wydalonego Niemca, który telegrafował natychmiast o całem zajściu do ambasadora niemieckiego, w Paryżu hr. Münstera. Rząd francuski wdrożył natychmiast energiczne śledztwo i wyraził ubolewanie z powodu wypadku, którego nikt nie mógł przewidzieć.

Jutro (6. b. m.) ma się zebrać nowo wybrana skupczyna. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska o odroczeniu zebrania skupczyny. Prawdziwości tej pogłoski zaprzeczają jednak dzienniki urzędowe. Pomimo bliskości pierwszego posiedzenia oba stronnictwa otaczają się największą tajemnicą. Stronnictwo radykalne nie oświadczyło dotychczas, czy weźmie udział w ukonstytuowaniu się skupczyny i weryfikacji wyborów. Prawdopodobnem jest jednak, że stronnictwo to weźmie udział w tych posiedzeniach, jednak pod warunkiem, że wybory w okręgu rudnickim, gdzie wybrano 6 radykałów i 1 liberalnego nie będą unieważnione. Również stronnictwo postępowe żąda, aby nie unieważniano wyboru Stojana Rovakovica. Tak więc ukonstytuowanie się skupczyny zawisłem będzie od przyjęcia warunków. zmierzających do powiększenia liczby posłów opozycyjnych.

Budowa nowych rosyjskich okrętów wojennych postępuje szybko naprzód. W r. b. wyjdzie z warsztatu wielki pancernik „Admirał Syniawin", dalej pancernik „Admirał Urzekow" i sześć łodzi torpedowych.

Rosyjskie ministerstwo finansów zajmuje się obecnie reformą taryfy celnej na granicy perskiej, gdyż takowa była za niską skutkiem czego pod pozorem towarów perskich sprowadzano do Rosji towary angielskie i francuskie. Taryfa ma być znacznie powiększoną.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza na podstawie autentycznych informacyj, że zarzuty podniesione przez belgijskie towarzystwo antiniewolnicze i Stanleya, jakoby Arabom nad Congo dostarczano broni z wybrzeża są bezpodstawne, o ile przynajmniej dotyczą wybrzeża zostającego pod opieką Niemiec. Czy z tą samą pewnością da się to powiedzieć o terytorjach pod zwierzchnictwem Anglji i Portugalji, w to już nie mogą się wdawać władze niemieckie. Na terytorjum jednak pod opieką Niemiec wypełnia się postanowienia jeneralnych aktów brukselskich jak najskrupulatniej, zarząd gubernatorski zastrzegł wyłącznie sobie prawo wprowadzania broni i prochu strzelniczego. Na poparcie tych twierdzeń przytacza wspomniane pismo protokół z 11. posiedzenia konferencji brukselskiej (z 7. maja 1890) i list Stuhlmana z marca 1890.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 4. kwietnia. Prezydent kolei państwowych Biliński wyjeżdża w przyszłym tygodniu na inspekcję dróg żelaznych galicyjskich i bukowińskich.

Wiedeń 4. kwietnia. Oficjalny organ Jockey-Clubu, *Wochenrenn-Kalender*, publikuje oświadczenie, iż Alfred Mysłowski junior, z powodu nie zapłaconych a przegranych zakładów w znacznej wysokości, ma wzbroniony wstęp na wszystkie austrjackie tory wyścigowe.

Praga 4. kwietnia. Poseł Herold miał mowę polityczną, w której namiętnie wystąpił przeciwko Staroczechom i punktacjom ugodowym. Oświadczył, że głównym celem jego partji jest zdobycie dla języka czeskiego tych samych praw językowych i politycznych, jakie posiada niemiecki. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, żeby Czesi udawali się ze skargami wprost do „króla Czech".

Rzym 4. kwietnia. Jako przedstawiciela na srebrne wesele pary królewskiej włoskiej wysyła car w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z małżonką.

Paryż 4. kwietnia. Z powodu nieprzyjęcia przez Poincaré'go teki ministra finansów, zrzekł się Meline utworzenia nowego gabinetu. Misję tę powierzył Carnot skutkiem tego byłemu ministrowi oświecenia Dupuy'owi.

Bruksela 4. kwietnia. W kościele Panny Marji w Lille pękła bomba dynamitowa. Kościół częściowo zburzony, z ludzi nikt nie zginął.

Nancy 4. kwietnia. W kopalniach w Ludres przyszło do krwawej bójki pomiędzy włoskimi a francuskimi robotnikami. Jeden Francuz postradał życie wskutek pchnięcia nożem.

Paryż 4. kwietnia. Francuskie ministerstwo wojny ogłosiło temi dniami w swoim organie *France militaire* wykaz wartości całej armatury wojennej w Francji z końcem 1889 r. Według tych dat wynosiła ona wówczas około dwa i pół miljarda fr. Najważniejszą pozycję w tej olbrzymiej sumie stanowi artylerja (łącznie z ręczną bronią palną) gdyż półtora miljarda z górą. Z kolei przypada blisko pół miljarda na umundurowanie i zapasy magazynowe. W porównaniu z r. 1888 — a zatem w ciągu jednego roku — francuskie materjały wojenne urosły w swej wartości o 148 i pół miljona fr. Obliczają tedy w przybliżeniu posiadają one obecnie wartość z górą 3 miljardów fr.

Paryż 4. kwietnia. Obiega pogłoska o aresztowaniu Artona w Antwerpji.

Paryż 4. kwietnia. *Intransigeant* twierdzi że w nocy na 1. bm. wybuchł w pałacu Bourbon, gdzie się zbiera izba posłów, w pewnym pokoju pożar, który zniszczył ważne akty ankiety parlamentarnej.

Dzienniki paryskie żądają surowego ukarania ekscendentów z Asnieres, jeżeli się sprawdzą skargi wydalonego korespondenta *Berl. Tageblattu*, Brandesa. Komisarz policji Pelatan donosi w raporcie urzędowym jako świadek naoczny, że łobuzy z Asnieres, gdy córki Brandesa szły, śmiejąc się i pospieszając na dworzec kolejowy, wołali: Niech żyje Francja! Precz z Prusami! Ajenci policyjni rozprószyli zbiegowisko łobuzów, ale też z drugiej strony musiał Pelatan pannom Brandes zagrozić aresztowaniem, ponieważ wołały: Tchórze i próżniaki francuscy! Pelatan zapewnia, iż panna Brandes sama mu oświadczyła, że nie jest skaleczoną.

Paryż 4. kwietnia. Dupuy zrzekł się misji utworzenia gabinetu.

Gandawa 4. kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie socjalistów, na którem przyjęto prawie jednomyślnie rezolucję, domagającą się powszechnego prawa głosowania. W rezolucji tej orzeczono jednak, że na razie należy nie dopuścić do wybuchu powszechnej bastówki, gdyby wszakże zaprowadzono daleko idące ograniczenia, np. takie, że do pewnego wieku i po pewnym wieku człowiek traci prawo głosowania, albo, że ojciec nie ma prawa oddawać głosów wszystkich członków swojej rodziny, lub jeżeliby miały być przyznane w sprawie głosowania jakieś przywileje właścicielom gruntów, lub osobom mającym dyplomy i stopnie naukowe, w takim razie ma rada jeneralna stronnictwa robotniczego uchwalić powszechną bastówkę.

Rzym 4. kwietnia. Umarł tu kardynał Apolloni.

Do „Ajencji Stefaniego" donoszą, że książę czarnogórski wysyła syna swego, księcia Daniłę, na srebrne wesele królestwa włoskich do Rzymu.

Rzym 4. kwietnia. Minister sprawiedliwości rozesłał cyrkularz do prokuratorów państwowych, w którym wzywa ich do surowszego przestrzegania paragrafów kodeksu karnego o przekroczeniach ze strony kleru.

Londyn 4. kwietnia. Tutejsi rosyjscy nihiliści wydali protest przeciw zawarciu traktatu ekstradycyjnego przez Stany Zjednoczone z Rosją.

Wedle *Daily Telegraph* prześle papież różę cnoty w r. b. narzeczonej księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Londyn 4. kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Rio de Janeiro, że brazylijskie wojsko rządowe w sile 1.500 ludzi stoczyło krwawą bitwę z powstańcami koło Alegrete w prowincji Rio Grando do Sul, w której straciło 500 ludzi.

Londyn 4. kwietnia. Do *Daily News* donoszą ze Stambułu, że ajent dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych wniósł u Porty protest przeciw zachowaniu się władz tureckich. Powód do protestu dała ta okoliczność, że władze tureckie otworzyły list, który przyniosła poczta z Armenji, a który zaopatrzony był pieczęcią konsulatu amerykańskiego, wietrząc, iż list ten pochodzi od rewolucjonistów ormiańskich, a jest wystosowany do komitetu ormiańskiego, przebywającego w Stambule.

Weisenbach 4. kwietnia. W Sanct Gallen w Styrji nastąpiła dziś w nocy eksplozja kotłów parowych w fabryce cellulozy. Budynek zniszczony zupełnie, dwóch ludzi zabitych, kilkunastu zranionych. Szkoda wynosi 160.000 zł.

Belgrad 4. kwietnia. Mimo wszelkich zaprzeczeń faktem jest, że układy względem zbliżenia się liberałów z przeważną częścią radykałów dalej się toczą i dlatego przeważna część posłów radykalnych wstąpi do skupczyny, aby umożliwić jej otwarcie, co ma nastąpić d. 6. bm., poczem nastąpią ferje świąteczne.

W związku z tem stoi doniesienie, że gabinet Awakumowicza ustąpi i utworzenie nowego gabinetu poruczone będzie Stojanowi Boskowiczowi, umiarkowanemu politykowi, który w swoim gabinecie umiarkowane żywioły obu stronnictw połączy. Ta zmiana gabinetu byłaby pierwszym krokiem Risticza do ugięcia się przed radykałami.

Wiedeń 4. kwietnia. (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 3910 wołów, między temi 656 galicyjskich. Płacono po 58 do 60 zł. za jeden cetnar żywej wagi metrycznej.

Wiedeń 4. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·57—59, na jesień 7·66—70, kukurudza 4·85—87

NADESŁANE.

Do Wnej Pani
Anny Neupauer
Ulica Kochanowskiego liczba 6.
Paryż — 1891.

Wielmożna Pani!

Proszę mi wybaczyć, iż nie odpisywałem natychmiast na list Pani, ale zajęcia liczne, jakiemi jestem obarczony, nie dozwalały mi zająć się sprawą win Pani Dobrodziejki wedle potrzeby. Obecnie po wypróbowaniu tychże wspólnie z najpierwszemi specjalistami rad jestem przesłać Pani to moje poświadczenienie, że wina Hegyalja-Tokajskie z Jej winnicy I. kl. w Mad, szczególnie Tokaje i Muscat są doskonałe i zasługują na powszechne i najwyższe uznanie.

Proszę Pani Dobrodziejki przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

Dr. Xawery Gałęzowski
profesor okulistyki w Paryżu.

Podziękowanie.

Wszystkim, od których w ciężkiem mojem zmartwieniu z powodu straty ukochanej żony ś. p. Marji otrzymałem dowody współczucia i wszystkim, którzy raczyli odprowadzić drogie mi zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

We Lwowie dnia 4 kwietnia 1893.

Karol Sklepiński.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. medycyny i wszech nauk lekarskich M. Tajtelbaumowi w Brzeżanach za wyleczenie córki z ciężkiej choroby (tyfusu), na które już żadnej nadziei nie było, dzięki umiejętnemu zastosowaniu swej wiedzy i praktyki lekarskiej Wielm. Pan nam córkę uratował.

Przejęci szczerą i gorącą wdzięcznością składamy Ci czcigodny Mężu publicznie serdeczną naszą podziękę staropolskiem „Bóg zapłać".

W imieniu rekonwalescentki i całej rodziny

Janisław Kasieńko.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 189

Pawów oficjalistów wszelkiej kategorji, oraz wszelką służbę poleca *Biuro Antoniny Wereszczyńskiej*. Lwów, Wałowa 12. 242

Kamienica nowa, dobrze zbudowana z powodu wyjazdu pod korzystnemi warunkami do sprzedania. *Rappaport*, Jagiellońska 17. 243

Z powodu wyjazdu jest kompletnie urządzona sypialnia do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Teatralna l. 21, I. piętro, drzwi 12.

„Impressa" ajencja anonsów we Lwowie, podaje najniższe ceny dla anonsujących się. Ogłoszenia przyjmuje do wszelkich dzienników, adres wystarczający jak wyżej.

Kasy ogniotrwałe *pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej firma Szymon Degen, Lwów Sykstuska, 19.* 232

Rządca ekonomiczny, w wieku 35 lat, żonaty, z 16-letnią praktyką w postępowych gospodarstwach, z powodu sprzedaży majątku, którym ostatniemi czasy zarządzał, poszukuje niniejszem odpowiedniej posady. Bliższych informacji udzieli z grzeczności Wny *Stanisław Żurowski* w Podhajczykach, p. Rudki.

Rondle miedziane, pojedyncze i garniturami po zł. 2·20 za 1 klgr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Tutki cygaretowe niklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nitałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkanie do wynajęcia przy ulicy Gródeckiej l. 52, front, z balkonem na I. piętrze: 2 pokoje, kuchnia i przynależytości; na II piętrze 3 pokoje, kuchnia i ...; na II piętrze 1 pokój z kuchnią. Bliższa wiadomość tam, lub w kantorze p. administratora E. Gebhardta, Lwów, Wałowa 2. 228

Korespondencja prywatna.

Młody inteligentny człowiek, przedsiębiorca naftowy, z braku znajomości chciałby tą drogą zawrzeć związek małżeński z panną posiadającą 6—10 tysięcy posagu. Łaskawe porozumienia pod adresem M. K. poste restante Schodnica. Za dyskrecję ręczy się honorem. 238

„BRATEK". List odebrałem — dzięki. — Proszę o ostrożność. — List jak zwykle p. r. na poczcie. — Westchnienie serdeczne od synusia. 244

X. Z. Co miało znaczyć ostatnie zdanie sobotniego listu — szukałem nic nigdzie niema — nierozumiem — błagam wyjaśnienia, bo niepokój i domysły straszne; lepiej wiedzieć prawdę — smutno bez życzeń i pociechy żadnej! Czy wyjeżdżałaś? 241

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg miesza.
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	8·22	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	6·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	—	—	9·41	10·26	—	2·58
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	—
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	9·51
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

UWAGA. Godziny, drukowane grubemi liczbami, odznaczają porę nocną od godziny 6. wieczorem do godziny 5. minut 59. rano.



Parowa Fabryka
Machin rolniczych
pod firmą:
A. Dajewski i W. Faranowski
w Podhajcach,
poleca na sezon wiosenny P. T. właścicielom ziemskim:

Siewniki rzędowe patentowane Sacka, Siewniki najnowsze patent. Melichara, Siewniki szerokorzutne, najnowszego systemu, z kółkami czerpakowemi — sieją zadawczą regularnie i nie podlegają zepsuciu. Siewniki do koniczyny, konne i taczkowe, Pługi systemu Sacka, Patentowane stalowe samochody W. Faranowskiego, całe żelazne, lekkie, silne, trwałe i praktyczne. Czteroskibowe pługi stalowe do podorywki i krycia siewu.

Samochody stalowe patentowane, z drewnianej gardzieli W. Faranowskiego, Wielokadłubowe stalowe samochody tej samej konstrukcji, jak powyżej, Ogartywacze do kartofli, lekkie, jednokonne, Sapki, wypielacze, grabie, brony, Walce do grudy, pierścieniowe, Walce do siewu, walce kolczaste, Grabie konne i t. p.

Wyrób sumienny staranny z doborowego materjału po cenach umiarkowanych z gwarancją. 1400 1—1

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

4½% listy hipoteczne, 1010 1—7
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Rozporządzamy ilością
2000 robotników
z powiatów zachodniej Galicji do robót polnych, dworskich, torfu, węgla i t. p. Robotników w każdej ilości i każdej chwili wysyłać możemy.
Biuro wywiadowcze *Krasickiego*, w Jarosławiu 1461 1—9

Poszukuję zaraz lub od św. Jana
Folwarku do wydzierżawienia
150—300 morg. w dobrej glebie, bliżej większego miasta z dobremi budynkami.
Zgłoszenia wraz z warunkami pod **A. B. poste restante Podgórze.** 1470 1—5



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i S^ie, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu [illegible] bez [illegible] żołądka [illegible]
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 16 1—?



ADOLF SILBERSTEIN
OPTYK i MECHANIK
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9
i róg Sykstuskiej

poleca na sezon budowlany.

PP. Przedsiębiorcom budowy kolejowej, budowniczym, inżynierom, architektom, w największym wyborze **z fabryk pierwszorzędnych.** Instrumenta niwelacyjne, łaty, tyczki do trasowania, węgielnicy, planimetry, taśmy stalowe i płócienne, libelle, piony, metry, rajsszajgi i t. p.

Największy wybór najtaniej Lornetki teatralne, binokle polowe, podwójne dalekowidze angielskie, barometry, termometry, kompasy, lupy, mikroskopy.

Najnowsze lornetki damskie w różnych oprawach, okulary, cwikiery.

Maszynki elektryczne ze stałym i przerywanym prądem, różne baterje.

Telefony, urządzenia dzwonków elektrycznych i gromochronów zaprowadza we Lwowie i na prowincji po cenach umiarkowanych.

Wszystkie naprawy w zakres optyki i mechaniki wchodzące uskutecznia jak najspieszniej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą 1438 1—1

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
1000 1—?
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Zarząd fabryki
dachówek i wyrobów ceramicznych
Jana Lewińskiego, Aleksandra Domaszewskiego i Spółki we Lwowie
przeniesiony z d. 5. kwietnia 1893 na ulicę Mickiewicza l. 24.

SIROP du Dr FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZESNNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
we Lwowie
w aptekach PP.
Mikolascha, Wewiórskiego: Ruckera

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy skarpetki saskie w najlepszych gatunkach, nie szyte, we wszystkich kolorach, para od 22, 30, 35, 45, 55, 75 ct. do zł. 1·15. Kołnierze męzkie potrójne, sztuka 12 ct., poczwórne najlepsze we wszystkich fasonach, sztuka 18 ct. Mankiety potrójne, para 22, 25 ct., poczwórne 30, 35 ct. poleca **Maks Mühlfeld,**
1442 Lwów, Rynek l. 39. 1—8



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Cejlon, Mokkę i Amerykańską.

Dla polskich państwa!

Którzy chcą nabyć pograniczne dobra w komitatach Saros-Spiż i t. d. na Węgrzech, zechcą się z całem zaufaniem zwrócić do mnie.

Oferuję tylko takie dobra, które sam znam, a obecnie:

koło Konyć dobra za 60.000 zł.
„ Eperies „ „ 160.000 „
„ „ „ „ 250.000 „
„ „ „ „ 400.000 „
mniejsze o 805 morgach . . . 85.000 zł.
o 900 „ . . . 90.000 „

Wszędzie piękne mieszkania pańskie, parki, zwierzyńce i t. d.

Dla handlarzy hurtownych: w pobliżu komitatu Zboro Saros 1.600 morgów gęstego 70-letniego lasu bukowego po 40 zł. za morg do sprzedania.

Dla nabywców bezpośrednich udziela odpowiedzi 1455 1—2

Bartholom von Keczer,
właściciel dóbr.
Sarós Boglány via Abos.

Sadzonki, nasiona leśne i drzewka ogrodowe

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Sadzonki leśne
Cena za 1000 sztuk.

Sosna zwycz. 1 i 2 let. po 50 ct. i 1 zł.
„ czarna „ „ „ „ „ „ „
„ ameryk. 2 let „ „ „ „ 3·50 zł.
Świerk 2, 3, 4 i 5 let. po 1, 1·50, 2, 2·50 „
Modrzew 2, 3 i 4 let. „ 2, 2·50 i 3·— „
Olcha 2, 3 i 4 „ „ 2·50, 3 i 3·50 „
Brzoza 2, 3 i 4 „ „ 2·50, 3 i 3·50 „
Jasion 1 rocz. 8—15 cm. . . . . 3·50 „
Jawor 1 rocz. 10—25 cm. . . . 4·— „
Klon 2 let. 25—40 cm. . . . . 6·— „
Akacja do 30—50 — 80—100 cm. 2, 2·50, 3, 4 zł.
Crategus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm. 8, 10 zł.

Nasiona
Cena za funt = ½ klgr.

Sosna zwyczajna . . . . 1·60 zł
„ czarna . . . . 1·10 „
„ amerykańska . . . . 4·— „
Świerk . . . . 1·10 „
Modrzew . . . . 2·— „
Akacja . . . . —·30 ct.
Brzoza . . . . —·40 „
Olcha . . . . —·50 „
Jasion . . . . —·30 „

Dostawa do kolei darmo, a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta.

Drzewka ogrodowe
Cena za 100 sztuk.

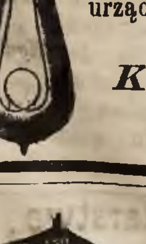
Dziczki jabłoń . . . . 25—50 cm. 1 zł.
„ gruszek . . . . 15—25 „ 1 „
Leszczyna gat. wyb. . . 25—50 „ 3 „
Porzeczka duża słodka czer. . . . . 6 „
Lipa szerokol. 25—50 cm. . . . . 4 „
Kasztan zwycz. 25—50 cm. . . . . 3 „
Cierń Chrystusa 70—100 cm. . . . 4 „
Wiąz 70—100 . . . . 5 „
Jasion 100—140 . . . . 4 „
Jawor 100—140 . . . . 5 „
Klon 100—140 . . . . 5 „
Akacja 120—150 . . . . 2 „

Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy, a niżej 100 sztuk nie wysyła się.

Świerki sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę.

W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacji kolei.

Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
u. p. Zassów, st. tel. Czarna.



Elektryczne lampy żarowe.
Własnej fabrykacji (Patent Lane Fox)
o każdem natężeniu i sile świetlnej, przydatne do każdego urządzenia, o wielkiej oszczędności i trwałości, dostarczają po najtańszych cenach. 600 1—2
KREMENEZKY, MAYER & Comp.
w Wiedniu, IX. Leveringasse nr. 9.
Produkcja dzienna 3000 lamp żarowych.

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie **ul. Halicka 23.**



Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco. Bogate wzory, jak nabywało, **dla krawców** niefrankowane. Nie daję **opustu** od 2½ do 3½ guldenów za metr, ani żadnych **podarków** krawcom, jak to się u konkurencji na koszta ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny**, aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** zażądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zniżaniem cen** u konkurencji

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników, oraz dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden**, także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czysto wełniane**, a nie tanią **azmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy: 110 1—10

JAN STIKAROFSKY w Bernie (Manchester austrjacki).

Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł,

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, świadczam, że moja ręka jedynie największy w **Europie eksport sukna, fabrykację** kamgarnów, **dodatków krawieckich i introligatorskich**, tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwidzić ogromne przestrzenie mego **zakładu przędzy**, zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd
najpiękniejszą i najtrwalszą
Masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 1319 1—?

Tylko Jagiellońska, l. 2.

Wielki transport
gotowych sukień męskich i dziecinnych

nadszedł do znanego z dobroci i taniości składu

Wiktora Tiringa i Braci z Wiednia

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2, naprzeciw kasy Oszczędności.

Wielki wybór ubiorów
wizytowych i salonowych.

1849 1—1 (Lwów „Impressa").

Tylko Jagiellońska, l. 2.

Dom Hermann-Lachapelle **J. BOULET i Sp.** Nast.
31—33 ulica Boinod-Paryż.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery medale złote na powszechnej wystawie z 1889 r. klasy 49, 50, 52 i 64.

Maszyny nieustanne do robienia
NAPOJÓW GAZOWYCH.



WODY SELCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ. MUSUJĄCYCH WIN.
JEDYNIE SREBRZONE WEWNĄTRZ.
SYFONY wszelkich kształtów i kolorów.

Znaczna zniżka cen takowych.
Te aparaty były puszczane w ruch na wystawie w Moskwie.
Wysyłka „franco" szczegółowych prospektów.

C. i k. patent. hygieniczne preparaty
dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

Eucalyptus esencja do ust. Najintensywniejszy, antimiazmatyczny i antiseptyczny, a przeto ochronny środek przeciw katarom szczęki, a zwłaszcza przeciw miazmatycznym zakażeniom w drodze oddechania. 1 flakon 1·20, ½ flakonu 65 ct.

Puritas, specyficzne mydło do ust. Od dawna uznane i jedyne, już w roku 1863 w Londynie medalem odznaczone, jako delikatny i skuteczny preparat. Puszka 1 zł.

Med. Dr. C. M. Faber, lekarz przyboczny J. C. M. ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.
Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.
Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.
103 1—12

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym**.

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa **J. Pserhofera**, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla**, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1—2

Wysyłki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.